

OPLATA POZYTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 89

Pogłoski dokoła wizyty prof. Bartla u P. Prezydenta

Pobyt w Warszawie b. premiera Bartla jest tematem rozmów i domysłów w kołach politycznych. Onegdajszy dzień jak już donosiliśmy, prof. Bartel spędził u Prezydenta Rządy w Spale, gdzie miała się odbyć ważna narada go spodarcza. W tej konferencji wziął również udział premier Prystor.

Wczoraj prof. Bartel powrócił do Warszawy i zamieszkał u swego przyjaciela profesora Politechniki Warszawskiej, Broniewskiego.

W niektórych kołach politycznych utrzymują, iż prof. Bartel przybył jedynie po to, by otrzymać wysokie odznaczenie państwa („Order Białego Orła”). Równocześnie prof. Bartel ma zostać mianowany członkiem kapituły tego orderu.

Inna znów pogłoska mówi, iż prof. Bartel ma zostać powołany zpowrotem na wysokie stanowisko państwowe.

Ag. „Iskra” komunikuje: We wtorek, dnia 29-go b. m. na za prośzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej bawili w Spale pp. premier Aleksander Prystor, marszałek senatu dr. Kazimierz Switalski, prezes Walery Sławek i prof. dr. Kazimierz Bartel. Pan Prezydent Rządy odbył z zaproszonymi dłuższą rozmowę.

Jak się dowiadujemy, p. premier Prystor prosił Pana Prezydenta Rządy o przeprowadzenie i w przyszłości co pewien czas rozmów w tem samem gronie, jako w gronie ludzi, których Pan Prezydent obdarzał swem zaufaniem, powierzając im kolejno ster rządu.

Bezrobocie wzrosło o 1048 osób

Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w dniu 26-go marca r. b. wynosiła 355.970 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 1.048 osób.

Czterech młodych zwyrodniałców unieszczęśliwiło dziewczynę

W Piotrkowie policja aresztowała czterech wyrostków: Smolińskiego, Urbańczyka i dwóch ich przyjaciół. Wszyscy czterej w czasie zabawy wciążeli 17-letnią Zofię K. do ciemnej komórki, gdzie dziewczynę rozebrali, zbili do utraty przytomności i kolejno zniewolili.

GIEŁDA

Tendencja słaba. Obroty mniej, niż średnie. Urzędowy kurs dolara niższy i wynosi 8.88 i jedna czwarta, rubel złoty 8.84.

Ruch pociągów w sezonie wiosennym

Między stacjami Chłopczyzna i Poniańczyzna pociąg będzie kursował bez orzerwy.

Między stacją Dziady i stacją Baby — komunikacja zamknięta.

Między stacją Bojesie i stacją Niebójsie — ruch pośpieszny.

Na stacjach: Krzaczkki, Łaski Łączka i Gąsk — rozkład jazdy przewiduje wykołowanie.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru

„Wesołych Wiadomości”
Cena 10 groszy.

Doniesie narady francusko-angielskiej przed naradą wielkich mocarstw nad sprawą federacji naddunajskiej Groźba rewolucji komunistycznej i ruch odwetowy Niemiec tematem narady?

Polityka francuska dopięła swych zamierzeń, doprowadzając do konferencji z Anglią, za nim nastąpi konferencja 4 mocarstw w sprawie współpracy państw naddunajskich. Niemcy obawiają się, że porozumienie francusko-angielskie może

objąć więcej spraw, niż pomoc dla państw naddunajskich, a więc odszkodowania, taryf celnych oraz ustosunkowania się do ruchu hitlerowskiego w Niemczech. Niektóre dzienniki twierdzą, że w naradach przedstawiceli

Anglii i Francji poruszona będzie sprawa ruchu odwetowego Niemiec oraz groźba rewolucji komunistycznej.

Przedstawiciele Francji w osobach ministrów Tardieu i Flandina wyjadą do Anglii w niedzielę.

Rozruchy głodowe w Sowietach W Moskwie policja rozpendziła tłum kobiet rabujących żywność

Głód w Sowietach wyprowadza z równowagi steroryzowaną ludność. Z Moskwy donoszą, że na całym terytorium Sowietów zdarzają się napady na składy żywnościowe. W samej

Moskwie tłum kobiet zdemolował składy. Policja konna rozpendziła kobiety, raniąc wiele osób.

W Leningradzie wybuchły rozruchy wśród robotników

portowych z powodu zmniejszenia racy żywnościowych. Robotnicy pobili przedstawiciela partii komunistycznej. Policja dokonała licznych aresztowań.

Parowiec francuski rozbił się w Dardanelach 300 podróżnych przeżyło groźne chwile

W cieśninie Dardaneli wpadł na skałę parowiec francuski „Provideme”. Na okręcie zapanowała ogromna panika,

gdyż okręt szybko zanurzył się w wodzie i osadził na dnie. Panikę powiększyły wybuchy w kotłowni. Wszyscy podróżni w liczbie 300 osób zostali urato-

wani przez przejeżdżający okręt włoski. Wszyscy wraz z załogą zostali przewiezieni na ląd.

60 murzynów zapłaciło śmiercią za zamordowanie kijami czarownicy

LONDYN. (A.T.E.) Z Keny (kolonia angielska w Afryce Wschodniej) donoszą, iż miejscowy sąd skazał na śmierć 60

tubylców, plemienia Wakamba, oskarżonych o zamordowanie miejscowej czarownicy. Za zbrodnię murzyni, którzy zamor-

dowali czarownicę kijami, twierdzili, że stara kobieta rzuciła urok na ludzi, który powodował ciężką chorobę.

Argentyński okręt z przestępcami ma zamiar zawinąć do portu w Gdyni

Tydzień temu donosiliśmy o tajemniczej podróży argentyńskiego okrętu „Chaco”. Okręt ten wiezie 33 różnej narodowości skazańców, przeważnie handlarzy żywym towarem i morderców. Argentyna postanowiła pozbyć się przestępców - cudzoziemców, wsadzono ich na

okręt „Chaco”, który zatrzymywał się w szeregu portów europejskich, usiłując podrzucić gdziekolwiek niemitych pasażerów. Próby wysadzenia przestępców w portach Marsylii, Genui, Hamburga nie udało się. 33 zbrodniarzy pozostało na okręcie, a krążą pogłos-

ki, że pod pokładem ukrytych jest jeszcze 60.

Wczoraj rozeszła się wieść, że parowiec „Chaco” zdążył do Polski i pragnie zawinąć do portu w Gdyni, gdyż wśród przestępców znajdują się i poddani polscy. „Chaco” dziś ma przybyć do brzegów Polski.

Okropna zbrodnia szaleńca Alkoholik w furji zarząbał siedem osób

W miejscowości Vardal w Norwegii 20-letni Olaf Bergstadt w przystępie szale porąbał siekierą całą swą rodzinę: ojca, matkę i pięcioro rodzeństwa. Wszyscy ponieśli śmierć skutkiem rozbitcia czaszek. Furjat oblat następnie mieszkał nie naftą i podpalił.

Szaleniec był nałogowym alkoholikiem i od kilku dni dawał objawy choroby umysłowej.

Wstrząsająca zbrodnia w Gliwicach Potworna matka ugotowała dwoje nieletnich dzieci

Na niemieckim Górnym Śląsku w Gliwicach policja wykryła potworną zbrodnię. Oto niejaką Berta Haupt, wdowa, dokonała wstrząsającego morderstwa na swych dwojgu dzieciach.

Potworna matka ugotowała w garnku 2-letniego synka i roczną córeczkę, a następnie zfontowała je w piecu. Zbrodniarstwo dokonała wstrząsającego morderstwa na swych dwojgu dzieciach.

brnął się tłum i usiłował dzieciobójczyźnie zliczować. Policja z trudem, torując sobie drogę palnikami, przeprowadziła zbrodniarkę do więzienia.

SKROTY

W Paryżu zmarł weteran włoskiego socjalizmu Filip Turatti przeżywszy 75 lat.

W Szkocji czynione są już przygotowania do obchodu we wrześniu 100-ty rocznicy śmierci słynnego powieściopisarza Waltera Scotta.

W Brazylii na terytorjum Rio Negro spadły deszcze czarnego pyłu. W tym czasie spadły również w tych okolicach deszcze zwapnionego piasku.

W Tulonie lotnik Sawant z wysokości 200 metrów rzucił się w wynalezioną przez siebie kabinie nierozbijającej się. Wynalazca wyszedł zdrow i cały z kabiny.

Według ostatnich obliczeń, Włochy zamieszkuje 42.531 tysięcy osób.

Syndykat mechaników w Stanach Zjednoczonych, liczący 30 tysięcy członków, zgodził się na obniżenie płac o 10 proc.

Policja amerykańska po 3-godzinnem przesłuchaniu pewnego więźnia-murzyna dowiedziała się od niego, że synek Lindbergha został porwany, by zmusić władzę do wypuszczenia na wolność Al Capone'a.

Cud w katedrze włoskiej

RZYM. (PAT.) Co 74 lata na jednym z kościołów cierniowej kościoła Chrystusa Pana, przecho wywanym w katedrze w Andrii w czasie Wielkiego tygodnia występują krople krwi. Cud ten gromadzi liczne pielgrzymki, nawet z dalekich stron. W tym roku przypadała właśnie taka uroczystość, to też szczególnie liczne rzesze wiernych zebrały się w Andrii. Po trzygodzinnym modlaniu na kolcu cierniowym pojawiły się krople krwi. Specjalny akt notarialny sporządzony w obecności władz duchownych, cywilnych i komisji lekarskiej, upamiętnił to zjawisko.

Aresztowanie artystki-agentki komunistycznej w Stambule

WIEN. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Stambułu, że policja tamtejsza aresztowała agentkę sowiecką, występującą pod nazwiskiem Wilder, jako artystka w barach, w rzeczywistości zaś była ona od lat 5-ciu generalną inspektorką wszystkich tajnych związków komunistycznych na Bliskim Wschodzie. Pomożnikiem jej był pewien młody Turek, studiujący w Berlinie.

Strajk profesorów uniwersytetu w Jugosławii

WIEN. (ATE). — Z Belgradu donoszą, że profesorowie uniwersytetu belgradzkiego powzięli w związku z uchwaloną ustawą w sprawie obniżenia poborów profesorskich o 10 proc. żremialną uchwałę, zapowiadając dymisję ciała profesorskiego. Profesorowie donatrują się w uchwalonej redukcji poborów naruszenia autonomii akademickiej.

O czym mówią i piszą?

Stany Zjednoczone Europy — Pominięcie Polski — Decydujący zwrot

Plan federacji państw naddunajskich budzi znów ożywioną dyskusję w prasie polskiej w związku z zapowiedzianą konferencją Francji, Anglii, Italii i Niemiec. Przy tej okazji „Kurjer Poranny” pisze:

„Myśl premiera Francji, p. Andrzeja Tardieu, ażeby etapami zaczął organizować Stany Zjednoczone Europy, zasłużyła sobie na pełne uznanie.

Nim jednak uczyniono pierwszy krok na tem polu plan został postrzępiony. Co innego bowiem jest porozumienie, czy konfederacja państw naddunajskich, co innego znów: organizowanie Europy środkowej, a jeszcze co innego: śpiesze nie z pomocą finansową państwom Europy środkowej, które tej pomocy najwięcej potrzebują.”

W dalszym ciągu „Kurjer Poranny” dowodzi, że plan ten musi ulec zmianie, gdyż w dotychczasowej formie przynosi korzyści jedynie Austrii i Czechosłowacji:

„Jedynie blok duży, rzetelnie po myślany od Baltyku do Morza Śródziemnego przy możliwie najbardziej wyłączeniu możliwości wojny mogłyby się stać po tężym blokiem granitowym, jakich kilka potrzeba, ażeby mogły powstać Stany Zjednoczone Europy”.

„A.B.C.” czyni zastrzeżenia, dlaczego Polska ma być nieobecna, gdy tworzą się wielkie fakty polityczne tuż nad naszą granicą:

„Uderzyć musi każdego zupełnie porządnie. Polski na uboczu całej dyskusji. Jest to fakt bardzo szkodliwy, gdyż pomijając już stronę polityczną trzeba pamiętać, że Polska, a zwłaszcza południowe jej dzielnice pozostają w stosunkach ożywionej wymiany handlowej z państwami, które mają wejść do projektowanej federacji. Aby interesy nasze nie zostały uszkodzone musimy mieć możność szczególnego uzgodnienia wielu spraw, zanim federacja dojdzie do skutku”.

„Gazeta Warszawska” próbuje je wytknąć, dlaczego pomi-

nięto Polskę w pracach federalnych, przypuszczając, że Francja i Niemcy chcą dojść do bezpośredniej

„współpracy” w Wiedniu w Budapeszcie i na Bałkanach. Gdyby się tak udało zaprzecz do wspólnego działania zło francuskie z aparatem przemysłowym niemieckim, to ożywiłoby się życie gospodarcze w Europie i nastąpiłby przełom w dręczącym naszykci kryzysie.

Hypoteza powyższa tłumaczy bardzo wiele; między innymi także pozostawienie na boku Polski, boć — jak wiadomo, owo nieżnośne widmo tej Polski jest najgorszą

przeszkodą we współpracy francusko-niemieckiej”.

„Kurjer Polski” w planie federacji państw naddunajskich widzi powstanie nowego gwaranta, ktryby żyrował weksle, wystawione przez 5 państw naddunajskich, a więc: Austrię, Węgry, Czechosłowację, Rumunię oraz Jugosławię, i stwierdza:

„Z tego punktu widzenia federacja naddunajka musiałaby być uważana za pierwszy, ale doniosły krok na drodze do sanacji sytuacji kredytowej całej Europy środkowej, za zwrot ważny i decydujący”.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

Orzeczenie lekarza zrobiło nas nas nadspodziewane wrażenie. Przedewszystkiem ustalili on ponad wszelką wątpliwość, że zamordowana była dziewczyna i miała ciało bardzo starannie pielęgnowane. Palce u nóg były pedicurewane.

Co się tyczy dolnej bielizny, to stanowiła ona niezwykle kontrast z jej wierzchniem odzieniem. Jak już poprzednio zazna czyteln, suknia jej i kapeluszy były, rażące i zwięzające, gdy tymczasem dolna bielizna z najlepszego jedwabiu, obszyta prawdziwymi koronkami. Naprawdę szukaliśmy na bieliznie jakichkolwiek monogramów, lub znaku firmy, gdzie bielizna ta była zakupiona.

Po umyciu zwłok, zostały one sfotografowane z profilu i en face i fotografia ta przesłana została do całej prasy stołecznej z apelem do mieszkańców stolicy, by ten, koby poznał nieboszczkę, zgłosił się do urzędu śledczego i udzielił o niej wiadomości. Mielisiny bardzo małą nadzieję, że ktokolwiek z fotografii mógł poznać zamordowaną, albowiem od uderzeń tępein narzędziem twarz jej była tak zniekształconą, że wprost niepodobniem było ją poznać.

A jednak przyjrząwszy się w prosektojum zwłokom, odniosłem wrażenie, że nieboszczkę widziałem już przedtem. Mimo natężenia myśli nie mogłem jednak w żaden sposób przypomnieć sobie, gdzie i kiedy ją widziałem. Z niecierpliwością oczekiwałem wiadomości od Hofmana. Wreszcie przed wieczorem zjawił się w moim mieszkaniu.

— Udało mi się ustalić adres „czarnej Nelly”. Zamieszkuje ona w Blomsbury Buildings 36. Ale proszę pana inspektora, ażeby nikt nie dowiedział się, że to ja dałem pana jej adres.

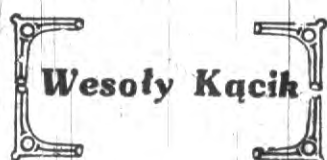
Może pan liczyć na moją dyskrekcję, panie Hofman — odpowiedziałem. — Ale czy nie dowiedział się pan również, gdzie mieszka jej kochanek, ów aptekarz?

— Niestety, tego nie mogłem się dowiedzieć. Nie chciałem zbyt wiele się wypytwać, by nie wzbudzić podejrzeń. Ale od Nelly dowiódł się pan inspektor o miejscu jego zamieszkania.

Tu zaznaczyć muszę, że bardzo mi zależało na odnalezieniu owego aptekarza i dostawcy narkotyków, albowiem sekcja zwłok wykazała jeszcze, że nieboszczka była kokainistką. Należało wobec tego przypuszczać, że morderstwo jej ma pewien związek z owym aptekarzem i, o ile nie był on pośrednim sprawcą morderstwa, to nie wykluczone było, że mógł wiedzieć, kim jest morderca, a nawet mógł obrać bezpośredni udział w zabójstwie.

Po naradzie z naczelnikiem urzędu oraz inspektorem Bartelsem postanowiłem tej nocy dokonać rewizji w mieszkaniu „Czarnej Nelly” i aresztować ją. Aczkolwiek w Anglii wolność osobista była bardzo ściśle przestrzegana i nie wolno było aresztować nikogo bez nakazu sędziego.

D. c. n.



Wesoły Kacik

PRZYGODA



Pan Władysław szedł ślicą w miłym nastroju. Ciocia Kunzia, na spadek po której czekał już tyle lat, ciężko zaniemogła i zawiadomiła go przed chwilą, żeby przyszedł się z nią pożegnać.

— Ciężko zaniemogła... — rozmyślał pan Władysław. — Poczciva kobieta... To bardzo ładnie z jej strony...

Nagle zauważył przed sobą młodą skromnie ubraną kobietę, niezwykle zgrabną...

Pana Władysława, aż coś ruszyło. Takiej wspaniałej linji jeszcze nigdy nie widział...

— Podejść do niej — zdecydował się. — Z ciocią się i tak jeszcze zdąży pożegnać... W jej wieku się tak przedko nie umiera...

Po paru minutach znajomość z piękną nieznajomą była zawarta.

— Pani — deklamował pan Władysław — choć jestem architektem, ale takiej wspaniałej budowy jeszcze nie widziałem. Pani talja, to Italia...

Po 20 minutach pan Władysław już wiedział, że piękna nie wiastka jest mężatką, że jest uczciwą kobietą i męża nigdy nie zdradzi, że... męża w tej chwili pewno niema w domu...

Po trzech kwadransach był już w mieszkaniu nieznajomej i tulił ją w swoich objęciach...

Rozległo się silne pukanie do drzwi. Gospodyni gwałtownie wyrwała się z uścisku pana Władysława.

— Mój mąż!... Prędzej, prędzej!... Niech pan wyjdzie kuchennymi drzwiami...

I wtykając oszołomionemu panu Władysławowi kapeluszy w ręce, wpełchnęła go prawie siłą do pograżonej w ciemnościach kuchni...

Posuwając się poomacku w stronę drzwi, przypomniał sobie nagle, że palto zostawił w przedpokoju! Co robić? Wrócić po palto nie może. Wyjść bez palta — i zimno, i głupio...

Los mu jednak widocznie sprzyjał. W drodze do drzwi natknął się na krzesło. Na krzesle namacał jakiś płaszcz... Nie myślając się długo naciągnął płaszcz otworzył cichutko drzwi i wyszedł...

Zdyszany wbiegł do mieszkania ciotki i, nie spojrzawszy na wet na pokojówkę, która mu otworzyła drzwi, wszedł do pokoju chorej, gdzie już się zebrało kilku krewniaków.

Obecni patrzyli nań z przerażeniem. Pan Władysław nie zwrócił jednak na to uwagi, tłumacząc sobie ich spojrzenia

Nowe książki „Kino w karykaturze”

Opuścił prasę pierwszy album świetnych karyktur Władysława Leskiego p. t. „Kino w karykaturze”. Album zawiera karyktury wybitnych artystów ekranu polskiego, najznakomitszych gwiazd ekranu światowego oraz dyrektorów polskich placówek filmowych. Dla miłośnika i znawcy filmu seria karyktur Leskiego stanowi pyszną ilustrację, którą chętnie się ogląda. Cena 1 zł.

„Wiadomości Radjowe”

Ukazało się na rynku nowe piąsno tygodniowe pod nazwą: „Wiadomości Radjowe”, które zawiera szczegółowe programy polskich stacji radiofonicznych, ilustrację ciekawszych audycji, informacje dotyczące radjofonji oraz artykuły techniczne na poziomie najbardziej popularnym.

Pominięcie programów zagranicznych, które dla większości radiosłuchaczy są zbędne, pozwoliło wydawcom ustalić cenę numeru na 20 gr.

Mamy więc nareszcie w Polsce taki tygodnik radjowy przystosowany do wymagań szerokiego rzesz „bliskościowych” słuchaczy radiofonicznych.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w piętnastym dniu ciągnięcia 5. tej klasy 24-tej polskiej loterii państwowej wylosowano następujące wygrane:

Po 5000 zł. Nr. 82734 100228.
Po 3000 zł. Nr. 8559 28728 32582 97424 111263

Po 2000 zł. Nr. 4872 5629 6765 8623 19597 24181 44063 51960 55481 59406 72320 75378 86421 94815 95622 96418 98707 100961.

Po 1000 zł. Nr. 551 5126 7314 8241 9514 11388 18579 20202 21219 21327 40582 43064 43738 43970 48243 52104 54144 75448 78564 79599 85664 93389 94586 95384 99245 103906 106755 108112 111159 11661 114845 118188 118608 134221 148224 150004 150529 154210.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 Płyty gramofonowe. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komentariat gospodarczy. 15.25 Od czyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.50 Program dla dzieci młodszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Fragmenty z op. „Rycerskość wieśniacza”. 17.10 „Przepowiednie Mickiewicza”. — wygl. pr.f. Stanisław Figoń. 17.35 Koncert solistów. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Transmisja ze Lwowa. 20.15 Muzyka lekka. 21.20 Słuchowisko p. t.: „Gołębie serce” Galsworthy’ego Johna z udziałem Stefana Jaracza. 22.10 Transmisja z Teatru „Morskie Oko”. 23.20 Wiadomości sportowe. 23.30 Muzyka taneczna.

złym stanem zdrowia ciotki. Pan Władysław podszedł do łóżka. Ciotka uniosła głowę, że by go przywitać, gdy nagle w oczach jej również odmalowało się przerażenie.

— Precz! — wydusła z siebie z trudem. — Precz z moich oczu, lotrze! Co za podły ordynarny żart! Precz! Wydziedziczam cię!

Pan Władysław zgłupiał. Nic nie rozumiał, co się stało. Rozejrzał się bezradnie dookoła. Wzrok jego padł na stojące w kącie pokoju lutro i... zdebiął. Był ubrany w... płaszcz karawaniarski.

Bliski płaczu wyszedł z sypialni ciotki. Jak ją przekonać, że to nie był żart, że to był nieszczęśliwy wypadek...

Skąd on mógł wiedzieć, że mąż pięknej nieznajomej był karawaniarzem...

Napoleon Sadek

Niewyjaśniona zagadka przed sądem

Tajemnicze dzieje kobiety, która straciła panieństwo

Niesamowita zagadka, mogąca posłużyć za treść do fantastycznej opowieści detektywnej roztrząsana była przez Sąd Najwyższy.

We wsi Wólka Kupkowska, powiatu łukowskiego mieszka przystojny i bogaty wójt, Bartłomiej Sek. Razem z nim pod jednym dachem przebywała Katarzyna Niewęgłowska. Kochali się oboje, doczekali się syna, nie wiadomo tylko dlaczego związku tego nie uświęcił ślubem w kościele.

Tak się zdarzyło, że Niewęgłowska wybrała się na jarmark do miasteczka odległego o kilka kilometrów, zabierając ze sobą dziecko. Synek liczył kilka miesięcy i odbywał podróż ułokowany w pobliżu matczynej piersi.

W drodze złapała Niewęgłowska straszliwa burza, z grzmotami i piorunami.

Niewęgłowska nie wróciła na czas do domu. Zrozpaczony przyjaciel nazajutrz zorganizował oddział ludzi, który wyruszył na poszukiwania zaginionej.

Po kilkugodzinnem brodzeniu po bezdrożach, polach i zagajnikach znaleziono wreszcie jej ciało zakopane po szyję w ziemi. Nie była martwa, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, a żyła.

Po wydostaniu się z ziemi, Sek napróżno starał się dowiedzieć o niezbadanej przyczynie znalezienia się w ziemi i o losie dziecka. Zapytywana nie odpowiadała zupełnie na stawia-

ne jej pytania.

Całą aferę tłumaczono sobie w ten sposób, że Niewęgłowska idąc podczas burzy przez pole została ugodzona piorunem. Pa dła na ziemię nawpół martwa i w takim stanie została przez kogoś napotkana. U ludu kursuje podanie, że jedynym lekarstwem na odratowanie człowieka porażonego piorunem, jest zakopanie go w ziemi. To właśnie mogło mieć miejsce z Niewęgłowską, którą zajął się jakiś nie odkryty litościwiec.

Ale co się stało z dzieckiem? Niewęgłowska od porażenia straciła zupełnie pamięć, co jest zjawiskiem dość częstym. Nie umiała więc nic powiedzieć.

W zagadce wyczuwano jakąś tajemnicę, doszukiwano się zbrodni dzieciobójstwa. Istotnie dziecko Niewęgłowskiej zostało znalezione martwe na brzegu rzeczki.

Oskarżono więc Niewęgłowską o utopienie dziecka i choć nie było świadków sądy w dwóch instancjach oparły wyroki skazujące na rozumowaniu policji, dowodzącej, że Niewęgłowska została rażona gromem w chwili topienia dziecka.

Tę zięcią groza — w przedstawienu przez policje, a pełna niewytłumaczonych zjawisk — srowe gruntuownie badali sędziowie najwyższej instancji. Niewęgłowska uniewinniono dla braku dowodów i motywów utopienia dziecka, które kochała.

Zagadka pozostała nierozwiązana.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— O ile wiem, Roman nie jest takim złym człowiekiem — rzekł Kolas do Kaśki.

— Dla gości nie. Ale dla mnie? Mało, że sobie ręce urabiam robotą, usługuję, czyszczę, szoruję, to wiesz, czego mu się jeszcze zachiewa? Dziś wieczorem, widząc, że na taką pogodę nikt nie przyjdzie, zamknął karczmę na wszystkie spusty i dalek do mnie. I do takich plugawstw mnie zmuszał, żeby mu... ach, nawet nie powiem, bo mnie obrzydzenie bierze na samą myśl... Bo żeby choć, jak zwykle mężczyzna, no... to jeszcze... ale to, co on kazał.

Zrzuciła z siebie chustkę, przemoczoną docna. Teraz dopiero widać było, że ma odzież całą w strzępach. Tu i ówdzie przeświecało jędrne, zdrowe, młode ciało. Lewa pierś, wystająca z pod strzępa koszuli miała czerwoną krwawą pręgę zadrapania. Na prawym ramieniu znać było poszarpane zębami nożem, ale mnie nie trafił. Więcej tam nie wróć. Za nic, za żadne skarby. Więc albo z tobą, albo sama, ale jadę do Warszawy, nie czekając dłużej.

Mówiła, ciężko dysząc:

— Całe szczęście, że jestem silniejsza od tego drania. Jak się na mnie rzucił, wyrzuciłam go w mordę, aż się wywalił i trzasnął łbem o piec. Zanim wstał, narzuciłam chustkę i uciekłam. Cisnął we mnie nożem, ale mnie nie trafił. Więcej tam nie wróć. Za nic, za żadne skarby. Więc albo z tobą, albo sama, ale jadę do Warszawy, nie czekając dłużej.

Ponieważ oszołomiony tem wszystkim, milczał, nie wiedząc, co powiedzieć, mówiła dalej:

— Ani na chwilę nie zostanie dłużej w tej dziurze, gdzie jestem na poniewierce u pijaków, którzy mnie mają za szmatę. I żebym choć co z tego miała! Ale nic. Mówisz, że Warszawa, to gniazdo zepsucia, to zgnilizna i brud? A co mnie tam może spotkać gorszego, niż tu? Jeżeli też każdy będzie mógł ze mną robić, co mu się żywnie podoba, to przynajmniej będę coś z tego miała. Będę mogła żyć bardziej po ludzku, nie jak ostatni łachman w karczmie Romana. Gdybym nie była mocna w garści, jużby mnie dawno na tym świecie nie było, bo każdy rozpustnik robiłby tu ze mną, coby chciał. Dość mam tego! Dość raz na zawsze! Nie udaję żadnej cnotliwej panieneczki, ale wszelka rozpusta ma też swoje granice!

Nie pozwolę sobą tak szargać, jak chce Roman i jego goście! Więc, jeżeli chcesz dotrzymać obietnicy, bierz mnie zaraz do Warszawy, a jak nie, to cię mam w nosie i jutro jadę sama! Domagam się odpowiedzi natychmiast! Jedziesz czy nie jedziesz, tak czy nie?

Spoglądała mu prosto w twarz, mówiąc tonem rozkazującym i stanowczym.

Nie wiedział, co odpowiedzieć, targany tysiącem przeciwności. Wyjechać już — znaczyłoby wzbudzić podejrzenia. Nie wyjechać — znaczyłoby stracić Kaśkę, a bez niej życia sobie nie wyobrażał.

— Nie odpowiadasz mi? — zawołała. — Powiem ci długo, chcesz?

— Proszę.

— Boś mnie nieciekle okłamał! Nie masz żadnych pieniędzy i mieć nie będziesz, a teraz nie wiesz, jak się z tego kłamstwa wykreśli! Ja cię znam, ty kanaanjole!

— Jakto, więc ty myślisz?...

— Myślę, — przerwała mu, — że jesteś dziś takim samym niedzardem, jakim byłeś wczoraj i jakim będziesz do samej śmierci!

— A może chcesz, żebym ci podsunął forszę pod same twoje czarne ślepia, ty czarownicy, coś mnie urzekła na moją zgubę?!

— Najgorzej, jak mi podsuniesz... Niema obawy...

Rzucając jej spojrzenie, pełne wściekłości, chwycił szpadel i po wyjęciu deski z podłogi pogrzebał nim chwilę, poczem wyjął z dołu skrzynkę, którą otworzył.

Podsunął ją Kaśce pod sam nos i zawołał:

— Licz!

Kaśka spojrziała nieufnie. Zapytała:

— Prawdziwe pieniądze? Nie fałszywe?

— Zwarjowałaś, czy co? Nacoby mi były fałszywe?

Wciąż nie mogła ochłonąć z wrażenia, spoglądając na kupy banknotów. Zapytała:

— I to wszystko twoje?

— Nudzisz mnie głupimi pytaniami.

— Skąd to masz?

— Mówiłem ci już... spadek...

— Aż tak wielki? Miałeś tak bogatych krewnych?

— Widocznie. Zresztą, to... z Ameryki... Pojechali tam, z bogactwami się...

— Czegoś nic nie mówił tyle czasu?

— Bałem się, że nalożę wielkie podatki...

— Coś mi „świczysz”...

Kolas stracił cierpliwość. Zgniewał się i krzyknął:

— A zresztą, nie chcesz, to nie trzeba! Niemiła ci ofiara, wracajta, pieniądze, do kufla! Może tak i lepiej będzie. Z babami lepiej nie zaczynać. Nigdy niewiadomo, jak człowieka wykołują. A najbardziej taka, jak ty...

Kaśka nic nie odpowiedziała. Wpiła wzrok w pieniądze i nad czymś gorączkowo myślała, coś kombinowała, kalkulowała.

Kolas to zrozumiał i przestraszył się.

Co będzie, gdyby teraz złapała go za słowo i, doprawdy, poszła sobie? A potem rozgadana wszędzie, nawet bez złej woli, ile pieniędzy u niego widziała? Zaraz zaczęłoby się dochodzenie, a skąd, a co, a jak... Byłby zgubiony niechybnie i bez ratunku.

Ale z drugiej strony trzeba było to ukryć przed Kaśką. Trzeba nie dawać poznać, że jej się boi. Tymczasem już z jej strony padło ostre zapytanie:

— Więc myślisz, że mógłbyś się obejść beze mnie?

— Jakby trzeba było... trudno... Obszedlibym się.

— Dawniej inaczej mówiłeś. Pieniądze ci przewróciły w łbie. Gdy dobrałeś się do nich, chciałbyś sam wszystko zagarnąć, a mnie wykiwać?

Zbliżył się do niej i usiłował chwycić za rękę.

Wywała mu ją gwałtownie. Kolas obawiał się, że jednak gra „na udry” może się dla niego źle skończyć. Rzekł łagodnie:

— Nie indycz się Kaśka! Chciałem cię tylko doświadczyć.

— Mnie? — krzyknęła — mnie, którą znasz przecież nie od wczoraj? Ocyganić mnie chcesz najzwyczajniej! Znam cię, ty hyclu, żebraku z dziada — pradiada! Nie było i nie będzie żadnych bogatych Kolasów ani tu ani w Ameryce! Łiesz, sobako, w każdym słowie!

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Bożenkę

bardzo proszę o pozwolenie wydrukowania listu w całości. Jeżeli Pani się tak obawia S. M., to ustęp, dotyczący jej, można by bez szkody dla całości opuścić. List wcale nie jest brzydki, przeciwnie tak szczerzy, śliczny i miły, jak, zapewne, Pani sama. Chciałbym go wydrukować... bardzo...

P. Halszcę M.

radzę wrócić do pierwszego ukochanego. Gdy się dowie, że ze inacz, nieposób, zgodzi się na mniejsze zło. W sprawie dziecka proszę się zwrócić do naszego działu porad prawnych.

P. Lotnikowi A. R.

Proszę napisać do „Wojskowej Szkoły Lotniczej” w Bydgoszczy, załączając znaczek na odpowiedź. Przysła Panu wszelkie informacje.

P. Bolesławowi M.

Przy tak cennych zaletach charakteru znajdzie Pan z pewnością niewiastę, która je ocenić potrafi, nie zważając na braki urody.

P. Zofii Owczarkównie z Racina.

Adres interesującej Panią szkoły tańca — Długa 19 — szkoła T. Wysockiej. Możemy służyć listem polecającym.

„Nikczemnej”.

Aby przekonać Panią, że nie cofamy się przed drukiem listów nawet „najintymniejszych”, o ile tylko są szczerze, chętnie zamieszczamy zwierzenia Pani, brzmiące:

„Będąc jeszcze podlotkiem, miałam powodzenie u mężczyzn, ukradkiem spotykałam się z nimi, lecz starałam się, aby rodzice nie wiedzieli o tem. Ani koleżanki. Nie była to zazdrość, lub obawa o „odbicie” mi któregoś, lecz tylko głupia wrodzona skrytość, od której i dziś trudno mi się wyleczyć. Dziś już stara ze mnie pan na, mam lat 26 i bardzo dużo już przeżyłam.

Pierwszy, którego kochałam, i z którym byłam zaręczona, padł na polu bitwy z bolszewikami. Byłam przekonana do głębi, że nigdy już żadnego innego nie zdołam pokochać. Tym czasem w r. 1923 poznałam pewnego przystojnego i zamożnego pana. Byłam niezamężna. Chciał mi dać wszystko. Namawiał mnie, aby z nim żyć, a potem mnie zaślubi. Uśmiechało mi się to, ale nie chciałam, aby się kto o tem dowiedział. Powiedziałam, że zgódzę się, jeżeli wyjedziemy. Widocznie zależało mu na mnie, bo tak urzą-

dził swe sprawy, aby móc wyjechać na kresy. W r. 1927 sprzedał swoje mieszkanie tujsze i czekał, abym wyznaczyła dzień wyjazdu.

Trzeba trafu, że w tym właśnie czasie poznałam pewnego lwowianina. Zakochałam się w nim tak, że poza nim już dla mnie nic w ogóle nie istniało. Chodziłam, jak błądna, poszłabym za nim nawet do piekła. Jemu wystarczyło, że poszłam do jego „kawalerki”. Wiedział, że może zrobić ze mną, co zechce, i nieomieszkał z tego skorzystać. Ach, Panie Redaktorze, nie było dla mnie nic gorszego w życiu, niż uczucie, jakiego doznałam po przebudzeniu się. Świadomość tego, co zrobiłam, była dla mnie męką niewypowiedzianą. Nie śmiałam spojrzeć ludziom w oczy. Zdawało mi się, że każdy już wszystko o mnie wie, o mnie, com słynęła za fortecę, absolutnie nie do zdobycia.

O, tak, Panie Redaktorze, proszę mi wierzyć, że choć zawsze miałam duży temperament i niejedną mężczyznę działał na mnie ogromnie, ale w ostatniej chwili zawsze wystarczało mi siły, aby panować nad sobą. Niezmiernie lubiłam podrażnić i nie dać się. Śmiałam

się potem, że im się nie udało.

Aż przyszedł lwowianin i zdobył mnie odrazu. Jak nie mogłam mu się oprzeć wtedy, tak nie mogę dotychczas, a to już tak czwarty rok. Tymczasem tamten wciąż nie dawał mi spokoju, prosił i prosił, ofiarował mi grubo wypchany portfel, a bym tylko rzuciła lwowianina, a gdy nic nie poskutkowało, chwycił się innego sposobu. Wziął zamiast mnie moją dawniejszą rywalkę i stoczył ją zbytkiem, aby wzbudzić moją zazdrość. Miałam chwilę wahania, ale malutką tylko chwilę: nie, nie zgodzę się na to nigdy. Kocham mojego lwowianina, a kochając go, nie potrafiłabym żyć z drugim. Nie chcę nikogo w ogóle więcej znać poza nim. Choć i on mnie oszukał, bo okazało się, że jest żonaty. Dostałam nawet już kilka listów z pogroźkami. Znow miałam chwilę wahania...

Jestem nad przepaścią... Ale nie! Do tamtego nie pójdę, bo i tak nie mogłabym być wierzą człowiekowi, którego nie kocham, więc poco go oszukiwać? A ten? Mówi, że i tak nigdy do żony nie wróci, ale jednak przeważnie to ze mną ożenić się nie może. Ileż razy już miałam truciźnę w ręku, aby skrócić moje podłe życie, ale gdy myślę o nim, o moim ukochanym, truciźna mi wypada z rąk. O, nie, za żadne skarby świata go nie opuszczę, gdyby zaś on mnie rzucił, zginie z mojej ręki, a wtedy nareszcie i ja będę mogła ze sobą skończyć. Bo go ko-

cham nad życie, całą swoją istotą.

Czyżby kto zdołał odnaleźć jakiś balsam na moją zniekaną duszę? Chyba tylko Twoje dobre słowo, kochany Redaktorze. Odezwiw się do mnie, nieoceniony „Lekarzu dusz i serc”.

Postaram się. Zacznę od krótkiej refleksji: o ile samokrytycyzm (czyli rozumowy bezstronny sąd nad samym sobą) jest wielce dodatnią cechą życiową, o tyle „samopotępanie” jest cechą ujemną i szkodliwą. Ze zaś Panią właśnie ta wada ópanowała widać już choćby z tego, że Pani sama się nazwała w podpisie „Nikczemna”, choć, moim zdaniem, jest Pani tylko nieszczęśliwa. Są ludzie, którzy się życie toczy, nawet jeżeli nie „po różach”, to przynajmniej gładko, innych zaś los spycha na manowce, na kręte ścieżki, na bezdroża lub zapędzają, jak Panią, w „ślepe uliczki”. I jeszcze sobie pomyślałam, że gdyby Pani nie była pociągająca, gdyby Pani nie podobala się mężczyznom, możliwe, że życie Pani byłoby spokojniejsze, bez wstrząsów. Ale może i bez tej miłości, która wraz z męką dała Pani jednak tak wiele szczęścia. Coby Pani wolała? Żeby zostało tak jak jest? Aha! Więc otrzeć łezki. Mogłoby być dużo gorzej. Cieszyć się, że jest choć tak...

P. Jadzi A. I. z Sosnowca.

Proszę napisać do biura adresowego.

MARZEC

31

Czwartek

Dziś: Bełbiny
Jutro: Hügona
Wsch. st. g. 5 m. 14
Zach. st. g. 18 m. 09

Jaka będzie dziś pogoda?



barom-tr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Dancing — bridż na Pol. Macierz Szk.

Polska Macierz Szkolna organizuje w sobotę w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego dancing — bridż, którego czysty dochód przeznaczony jest na oświatę.

Nowy wikary Fary grodzieńskiej

Na stanowisko wikariusza w Farze grodzieńskiej przybył ks. Nikodem Pachalko, były wikaryusz w Dobrzyniewie.

Nowa organizacja b. wojskowych

Na drugim walnym zebraniu uczestników b. 1-go Korpusu W.P. na Wschodzie ukonstytuował się Zarząd Oddziału Powiatowego w Grodnie w składzie następującym: prezes ppłk. w st. sp. Jan Reliszko, wiceprezes Józef Witkowski, sekretarz por. rez. Piotr Piasecki, skarbnik Piotr Poruszkiewicz; członkowie mjr. w st. sp. Mieczysław Gliński, por. w st. sp. J. Wasilewski, J. Burczyński.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonja**

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Wskutek zatargu z Magistratem m. Grodna KINA NIECZYNNIE

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Skazanie na śmierć mordercy z Jezior

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym toczyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko mordercy piekarza Łażnika z Jezior Aleksemu Żeleźniakowi.

Przewód sądowy nie wniósł do sprawy nic nowego, świadkowie potwierdzili swe poprzednie zeznania o których w swoim czasie pisaliśmy szeroko, oskarżony do winy się nie przyznał, prosząc o skrócenie mu mąk oczekiwania wykonania wyroku, w razie, gdy do-

wody Sąd uzna za dostateczne i skarże go na karę śmierci. Prokurator domagał się normalnego wymiaru kary t. j. powieszenia. Obronca wniósł o prowadzenie sprawy w trybie postępowania zwyczajnego.

O godz. 2 ppół. Przewodniczący odczytał wyrok mocą którego Żeleźniak skazany został na karę śmierci przez powieszenie. W motywach wyroku Przewodniczący zaznaczył, że zeznanie świadka Chackiela Londona i ekspertyza krwi zna-

lezionej na ubraniu Żeleźniaka całkowicie potwierdza jego winę.

Rozprawie przewodniczył wice-prezes Hryniewicz przy udziale sędziów Onichimowskiego i Tolloczki. Oskarżał prokurator Pawluć, bronił z urzędu mec. Sztatman.

Obronca z urzędu odwołał się w imieniu skazanego do prawa łaski p. Prezydenta. O ile p. Prezydent z przywileju nie skorzysta wyrok zostanie wykonany dziś rano.

I znowu bezczelna kradzież na większą kwotę

Przy ul. Indurskiej 16 znajduje się skład maki należącej do Gurwicza Dawida.

Kilku bezczelnych nieujętych złodziei zdjęło zupełnie drzwi ze składu zapomocą wyważ-

nia i wynieśli 13 worków maki pszennej luksusowej wartości do 500 zł.

Energiczne dochodzenie prowadzi posterunek P. P. na Przedmieściu. Miejmy nadzieje

że dochodzenia dadzą pomyślny wynik i raz wreszcie nieszkodliwi się bezczelną szajkę która sądząc z ostatnich wypadków działa dość planowo i na szeroką skalę.

Charakterystyczny objaw dezercji przed obowiązkami stanu

W tych dniach przy ul. Zbożowej zaszły dwa charakterystyczne wypadki, których inaczey nie można nazwać jak dezercją przed obowiązkami stanu.

12-letni Arciuch Waclaw wyszedł z domu w dn. 22 b. m.

a do dziś dnia nie powrócił. Cokolwiekby fantazja chłopca nasłuchala się o przygodach, podróżach, czy wojnie japońsko-chińskiej, jedno pozostanie pewnem, że sprzykrzył sobie szkołę i nadprogramowe

zajęcia w domu. W dn. 26 marca Gwoś Luba lat 32 wyszła z domu i dotychczas nie powróciła. Pozostawiła dwoje małoletnich dzieci siostrze swej Wierze. Jak to określić?

Pożar łaźni rytualnej w Łunnie

Przed paru dniami w łaźni gminy żydowskiej w Łunnie wybuchł pożar, który pomimo obfitości wody zniszczył całko-

wicie wewnętrzne urządzenia nie zadając poważniejszych strat budynkowi. Straty sięgają do 1000 zł.

Dochodzenie policyjne usta-

liło, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez dozorcę łaźni Frydmana Chaima.

O światło, wodę i twardszą nawierzchnię ulicy Żeromskiego

Nasi czytelnicy z ulic Żeromskiego proszą o poruszenie ich bolączek i wystosowanie „gorącego apelu” pod adresem Magistratu, by jakoś nieodzow-

nym potrzebom mieszkańców tej ulicy zaradził.

Nieustanne wołanie o światło, wodę o możliwa jezdnie zasługuje naprawdę na przychylniejsze potraktowanie, niż

dozorca się tego zbiorowa prośba, w tej materji wystosowana do Magistratu jeszcze w sierpniu 1930 r. pozostała oczywiście bez echa!

Szalone tempo egzekucji nie liczy z' niczem

Tło zatargu kin grodzieńskich z Magistratem

Niespodziewanie Grodno zaskoczono zostało „strajkiem” 3-ch kin. Postanowiliśmy zbadać tło tego zatargu z Magistratem.

Chcąc dać możność wypowiedzenia się jednej ze stron uczyniliśmy wywiad z dyr. Frombergiem. Oto mniej więcej jego słowa charakteryzujące tło zatargu: „Przez cały czas Magistrat grodzieński pobiera wygórowany podatek od widzów, znacznie większy niż w Białymstoku (prawie o 50 proc.), gdzie przecież ludności jest dwa razy więcej na taką samą ilość kin. Nic dziwnego, iż powstały zaległości, które wynoszą około 12—13000 złotych na trzy kina. Zaległości te są normalnym objawem i w Białymstoku stanowią kwotę ponad 100.000 zł. jednak tam Magistrat licząc się z czasem pobiera na spłacenie tej zaległości 3 proc. kasy brutto dziennie.

Znajdujemy się, informuje nas p. dyrektor, w gorszych warunkach pracy, żalegamy znacznie mniej, przyczem Magistratowi należy się z tytułu prądu i podatku widowiskowego 9 — 10 tysięcy, reszta zaś należy się ZUPU. Zgodziliśmy się w swoim czasie pod presją ze strony Magistratu na spłacenie a conto zaległości 10 proc. kasy brutto, lecz ostrzeżliśmy, iż przy obecnym kryzysie wątpimy, czy dotrzymamy słowa. Tak się też i stało, gdyż zalegając pracownikom, zmuszeni byliśmy liczyć się ze strajkiem. Ażeby go zażegnać postanowiliśmy przede wszystkim zadowolić służbę. Powstała konieczność prosić Magistrat o odroczenie spłat na święta, kiedy licząc na większe kasy mieliśmy możność przyrzec grubszą wpłatę, lecz z nami nie mówiono.

Dział egzekucyjny Magistratu otrzymał zlecenie jeszcze w dniu

2-III zająć i wyegzekwować 60 proc. kasy dziennej, a w drugim dniu swiat nawet całych 100 proc. W takich warunkach pracować i prowadzić placówek nie możemy.

Magistrat, który pochłania 25 proc. naszej kasy średnio z tytułu podatku widowiskowego nie ponosi żadnego ryzyka. My zaś ponosimy zbyt ciężkie konsekwencje takiego nieprzejednanego stanowiska Magistratu, który uważa, iż w Grodnie można pobierać tak wysoki podatek, który faktycznie pochłania wszystko. Nasze memorjały w sprawie znizzenia stop podatkowych oraz w sprawie obniżenia opłat za prąd pozostają zwykle bez uwzględnienia, gdyż Magistrat nie chce zrozumieć, iż lepsza sytuacja dla nas poprawia i jego biedną kieszeń i że interesy nasze powinny być wspólne, a nie wrogie”.

Kupujcie wyroby krajowe!

WĘGIEL

z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 klg. w plombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.
wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE
w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Filja: ul. Jagiellońska 12 (Rolnik)

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

Kino - Dźwiękowe „Światowid” Grodno, Brygidzka 2

Chłuba kinematografji polskiej jest wielki dźwiękowiec

CHAM

w-g arcydz. naszej rodaczki

E. Orzeszkowej

w roli gł.:

Krystyna Ankiewicz i M. Cybulski

Seanse: o g. 6, 8 i 10

Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność że z dniem 22 marca 1932 r. zostaje otwarta

pierwszorzędna polska „LUKSUS”
wytwórnia obuwia
przy ul. Dominikańskiej 17.

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknaj-szybsze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekonania się, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.

Z poważaniem **Józef Lewoniewski**
zięć p. M. Kopytowskiej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 8

Redakcja przyjmie od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpalitowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpalitowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko,

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6